Nr. 46 — Kraków, niedziela 14 lutego 1909 — Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.695.

Pronumerata miesięczna: z odstawą 2 K, bez odstawy 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szwd., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Karol Darwin.

W setną rocznicę urodzin.

Cały świat cywilizowany obchodził w dniu wczorajszym setną rocznicę przyjścia na świat człowieka o nieśmiertelnem w nauce nazwisku — Karola Darwina; równocześnie prawie przypadło pięćdziesięciolecie wydania drukiem jego kapitalnego dzieła „O powstawaniu gatunków“.

Rok 1859 był wogóle ważnym etapem w rozwoju myśli ludzkiej: jest to zarazem i data pojawienia się „Ekonomii politycznej“ Marksa.

Do myślenia ludzkiego, które w dziedzinie tworzenia się życia na ziemi skazane było na wiarę w czynniki nadprzyrodzone — wniósł Darwin światło przenikające wiedzy — rozwiał mroki legend...

I choćby w jego z żelazną logiką skonstruowanej teoryi zachwiał się jakiś filar, choćby stwierdzono stanowczo, że przecenia! on ten lub ów czynnik — pozostanie jego zasługą nieśmiertelną, że w dziedzinie biologii wyprowadził on umysł ludzki z domu niewoli, jakim dlań były nietykalne formułki „Genezy“.

Kopernik wstrząsnął był podstawami wierzeń astronomicznych, popartych autorytetem biblii, teorya Kanta i Laplace'a podkopała kosmogonię biblijną, Darwin uskutecznił zadanie analogiczne w sferze niejako najbliższej człowiekowi — w sferze biologii.

Obrońcy biblijnego światopoglądu skłanialiby się dziś nawet ku kompromisowi: godziliby się, iż mnogość form żywych w przyrodzie powstała skutkiem działania tych czynników naturalnych, na które kładł nacisk Darwin: jako to walki o byt — przystosowania się i doboru naturalnego, oraz dziedziczności.

Na rzecz nadprzyrodzonego działania chcieliby przynajmniej uratować pierwszy przebłysk życia na ziemi, opierając się na niemożności wyśledzenia tego pierwszego momentu, lub stworzenia ze świata martwego istoty żywej. Lecz i ten argument ma w sobie słabość doczesną — związaną z dzisiejszą chwilą. Dla człowieka pierwotnego, nieznającego nawet najprostszego sposobu stwarzania ognia za pomocą tarcia dwu drzewek, ogień rodzić się mógł tylko z ognia, a pierwszym płomieniem był grom niebieski. Dzisiaj tę pierwszą przyczynę nosimy... w centowym pudełku zapałek.

Drugi zarzut z tych sfer pochodzący dotyczy niezatartej granicy pomiędzy człowiekiem i jego duszą a światem zwierzęcym. Lecz i ten najdoskonalszy twór przyrody, jakim jest człowiek, mimo wiekami wieków trwającego doskonalenia się w swych niższych szczeblach: w niemowlęciu lub człowieku dzikim, bliższym jest poziomu zwierzęcego, niż szczytów ludzkości, tych szczytów, gdzie królują geniusze o nieśmiertelnej sławie, jak Darwin.

Zamieszanie w Serbii.

Ostatnie telegramy doniosły, że minister wojny Živkovicz podał się do dymisyi i że prawdopodobną jest dymisya całego gabinetu Velimirovicza. Przyczyny dymisyi ministra wojny należy szukać w postępowaniu partyi staroradykalnej (Pasicza), która ma osobiste powody w usunięciu tego za bardzo zdolnego i uczciwego uchodzącego generała.

Na jednem z ostatnich posiedzeń skupczyny podał poseł socyalno-demokratyczny Kaclerovicz do wiadomości cały szereg kradzieży i przekupstw, dokonanych przez wysokich oficerów z okazyi zamówień uzbrojenia zagranicą. Oficerowie ci, widząc się zagrożonymi przez Zivkovicza, który wdrożył energiczne dochodzenia, udali się o pomoc do swych przyjaciół politycznych tj do staroradykałów i ci postanowili utrącić Zivkovicza. Zrobili to w ten sposób, że odrzucili jego żądanie nowego kredytu wojennego w wysokości 33½ milionów denarów pod pozorem, że kraj nie ma na tę sumę pokrycia.

Następstwem dymisyi Zivkovicza, w którym patryoci pokładali największe nadzieje, jest wzmożenie się ruchu wojennego — na ulicy. Mieszkańcy Belgradu znowu zaczęli demonstrować, następca tronu w dalszym ciągu wygłasza wojownicze mówki, a ochotnicy zgłaszają się tłumnie dla tworzenia band, mających obudzić powstanie w Bośni.

Serbia ciągle obstaje przy swem żądaniu, aby Austrya odstąpiła jej skrawek Hercegowiny, umożliwiający jej bezpośrednie połączenie z Czarnogórą. Dalszem jej żądaniem jest autonomia dla krajów anektowanych pod kontrolą mocarstw. Mimo, że: Rosya, Anglia i Francya oświadczyły w Belgradzie, że nie będą popierać tych niemożliwych do osiągnięcia żądań, politycy serbscy pod naporem partyi wojennej wysłali do mocarstw memoryał, w którym żądania swe popierają groźbą wywołania konfliktu wojennego.

Na to ostatnie wyzwanie, Austro Węgry zostaną obojętne, jak pozostały wobec poprzednich. Nie da się zaprzeczyć, że dla wielkiego państwa przykro jest stać ciągle pod groźbami — choćby śmiesznemi — małego sąsiada i w dodatku codziennie znosić dotkliwe obrazy, ale Austrya nie może inaczej postąpić, nie chcąc w Europie wywołać podejrzenia, że knuje zamachy na wolność Serbii. Ostatnie wiadomości podają, że Francya, Anglia i Rosya oświadczyły w Wiedniu, że nie mają zamiaru mieszać się do ewentualnych kroków, które Austrya uzna za stosowne przeciw Serbii przedsięwziąć; rozumie się, że oświadczenie to jest wynikiem pewności, że Austrya nie ma zamiaru w razie wojny, której wynik nie ulega przecież wątpliwości, nastawać na niezawisłość Serbii albo uszczuplać jej terytoryum.

Ta właśnie pewność daje partyi wojennej odwagę do ryzykowania ostatecznych kroków. Wiedzą, że nie mają nic do stracenia, najwyżej zapłacą odszkodowanie wojenne, o ile ktoś da pożyczkę.

Sprawy bałkańskie.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj rano ministrowie spraw wewnętrznych Hilmi basza i sprawiedliwości Rezik basza zgłosili dymisyę. Minister skarbu chce dziś, po przedłożeniu budżetu, podać się do dymisyi.

Tutejszy młodoturecki „Komitet jedności i postępu“ obradował wczoraj noc całą i postanowił obalić Kiamila baszę.

Co do powodów zmiany w minist. wojny donoszą dzienniki, że przed kilku dniam wielki wezyr wezwał listownie ministra wojny, by wysłał do Janiny dla wzmocnienia wojsk trzy bataliony strzelców z Konstantynopola. Temu żądaniu minister wojny w porozumieniu z generalnym sztabem odmówił, zaznaczając, że liczba i wybór wojska należy do ministerstwa wojny. Wzburzenie w kołach młodotureckich z powodu zmiany w gabinecie nie ustaje.

Izba deputowanych jest zaalarmowaną i znejduje się w niej znaczna większość przeciw Kiamilowi-baszy. Z drugiej strony czynią usiłowania zażegnania nieporozumień, aby zapobiedz wotum nieufności i upadkowi Kiamila baszy. Prawdopodobnie uda się to.

Dzień dzisiejszy jest w każdym razie krytycznym dla Kiamila baszy. Opinia ogólnie zaniepokojoną jest rozmaitemi alarmującemi pogłoskami, jak np., że w razie uchwalenia przez Izbę deputowanych wotum nieufności, Izba będzie rozwiązaną.

* * *

Spisek na sułtana.

Berlin. „Local Anz.“ donosi: W spisku przeciw sułtanowi mieli udział oficerowie i politycy należący do stronnictwa ks. Sabbah Eddina i mieli już pozyskane znaczne oddziały wojska. Sułtan pierwszy otrzymał wiadomość o spisku i zawiadomił wielkiego wezyra. Nowy minister wojny zaręczył, że spokój utrzyma. Sabbah-Eddin jest przywódcą liberalnej partyi konstytucyjnej, która zwalcza despotyzm komitetu młodotureckiego.

Konstantynopol. Doniesienie „Frankfurter Zeitung“ o zamiarze usunięcia podczas wczorajszego selamliku sułtana z tronu, jest echem rozmaitych pogłosek o spisku. Według jednej wersyi przyjęto pismo rozważające w czysto akademicki sposób kwestyę zmiany na tronie w interesie ojczyzny. Z powodu wzburzonych umysłów i ciągłej agitacyi tajnych komitetów, jakoteż wskutek poważnie rozpoczętej akcyi tworzenia stronnictw w Izbie, obiegają także inne wersye. Należy jednak przed niemi ostrzedz i na razie trudno co pewnego podać, ale wiele przemawia za tem, że pogłoski te są nieuzasadnione, lub nawet całkiem fałszywe.

W każdym razie nieuzasadnioną jest pogłoska, jakoby tutejszy komendant korpusu Mahmud Muktar należał do spisku; dowodzi on dalej korpusem i cieszy się dalej zaufaniem. W garnizonie nie widać żadnego ruchu.

Konstantynopol. Oficyalny komunikat komitetu młodotureckiego zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby się starał zdetronizować sułtana na korzyść ks. Jusufa Izzedina i jakoby z powodu tego nastąpiło usunięcie ministra wojny i ministra marynarki. Komitet okazał dotychczas wiele umiarkowania i także w programie swoim zobowiązał się strzedz życia i praw sułtana, dopóki ten jest wiernym konstytucyi.

* * *

Reforma marynarki tureckiej.

Konstantynopol. Wczoraj oficerowie marynarki zwrócili się do wielkiego wezyra z żądaniem reformy marynarki.

O napad na konsulów austryackich.

Konstantynopol. Na notę austryackiej ambasady z 23 z. m. w sprawie napadu na agentów konsularnych w Alexandreste, odpowiedziała Porta, zaprzeczając wogóle faktowi. Ambasada wystosowała wczoraj do Porty nową notę, zawierającą sprawozdanie austryackich agentów konsularnych i protokoły spisane z naocznymi świadkami i ponownem zwróceniem Porty uwagi na rażące naruszenie prawa międzynarodowego oraz żądaniem ukarania winnych i przeproszenia ze strony gubernatora.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Wielki wezyr zawiadomił prezydenta Izby, że z powodu przyjęć dyplomatów i innych polityków, nie może dziś przybyć do Izby i odpowiedzieć na interpelacye.

W ogniu rewolucyi.

„W nieutulonym żalu po stracie ukochanego syna naszego, wydajemy drogą dla nas puściznę dla uczczenia Jego pamięci, przeznaczając całkowity dochód ze sprzedaży książeczki na stypendyum imienia ś. p. Tadeusza przy szkole początkowej ludowej. Rodzice“.

Takim wstępem opatrzona jest książeczka, wydana świeżo w Krakowie (Gebethner) p. t. „Urywki z listów i pamiętnika ucznia“.

Autor tych kartek Tadeusz M., urodzony w r. 1890 w ziemi lubelskiej, zmarł w r. 1907 w Bernie szwajcarskiem.

Wydane urywki odzwierciedlają płomienną duszę młodocianą w ogniu rewolucyi, ujawniają, jak tę duszę młodą wpływy rewolucyi urabiają i kształtują.

Na czele zamieszczona fotografia przedwcześnie zmarłego: ładna, inteligentna twarzyczka...

Z książeczki tej przytoczymy następujące urywki:

* * *

Widziałeś ten rewolwer? Opowiem ci jego historyę.

Było to w październiku, czy w początkach listopada. Pracowałem wtedy w technice. Wypadło raz porządkować odwieczny „skład“, leżący w mojem śródmieściu. Może znasz „Dolną Panny Maryi“? Na samym jej dole odbiega kilka bocznic. Nie brukowane one, błotne, brudne. Het w stronę Bystrzycy idąc, jedną z nich wchodzi się w podwórko nieduże. Domek dwupiętrowy. Do schodów frontowego wejścia prowadzi chodnik z desek dwóch zbity, no i tonący w błocie.

Na górze pod strychem samym była niewielka izdebka. Tu właśnie na podłodze piętrzyły się stosy bibuły, w biurku kwitaryusze, marki itd. W szafach książki i broszury.

Zaletą pokoju tego był olbrzymi piec, długi a wąski, ustawiony tak, że w razie najścia mógł świetnie służyć jako barykada.

Już ze dwa dni pracowaliśmy niekonspiracyjnym sposobem, bo po kilkanaście godzin, a czasem i przy świetle. „Pracowaliśmy“ — bo było nas dwoje — pewna niewiasta, bardzo energiczna, odważna. Straszny czasami dzieciak i niemożliwa „burżujka“.

Klęczałem nad stosem bibuły, grupując różne numery. Ona spisywała przeróżne ich gatunki, by wybrać potrzebne do archiwum.

Cicho było. Góra była niezamieszkana. Dlatego zdziwił mnie odgłos kroków i rozmowy, dochodzące z za drzwi. Przycichliśmy. Słucham. Po rosyjsku. Podsunąłem się cicho do okna. U drzwi widać pięciu żołnierzy — jest także strażnik. Dałem znak. Zlekka pobladła. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Bez słowa wyjęła z kieszeni ten sam właśnie rewolwer. Usunąłem się pod piec, dobyłem swego browninga, w niszy położyłem trzy magazyny nabite i drugi rewolwer „Smith i Wesson“. Ona stanęła przy oknie. Przeszła minuta, druga. Kroki ciągle słychać — zbliżają się, to znów oddalają. — Wtem ktoś naciska klamkę raz i drugi. Podnoszę rękę — zabezpiecznik odsuwam — gotów strzelać — czekam.

Kroki znów się oddalają. Cicho. Powoli zaczynam odczuwać jakiś niepokój. Coś jakby złość. Oto zaczynają drżeć mi ręce —

Minuty mijają tak...

Kroki coraz liczniejsze, ale nikt już nie dobija się. Ogarnia mną wściekłość.. trzęsę się cały. Zęby dzwonią jak w febrze. Czemuż tych drzwi nie wyłamują, po co zwlekają? Myślę — — prędzej, prędzej, prędzej. Chwilami zaś myślę: Otworzyć drzwi samemu — i „pal“ —

Ledwo że wstrzymuję się od tej waryacyi.

* * *

W oddali, po Wiśle mknęło czółenko. Na jasnem tle wody czerniała stojąca postać wioślarza.

Wzniósł wiosło, puścił łódź z prądem i śpiewał.

Pieśń, odbijana stokrotnie falami, dźwięczała... płakała niedolą i łzami, grzmiała piorunami zemsty... marzeniami lepszej przyszłości... Fale już dawno poniosły śpiewaka. Ostatnie melodye rozpłynęły się w przestworach...

Znów cicho!

Tylko w łagodnych jej oczach lśnią błyskawice...

Wstała...

Z jej dziewiczej postaci bił blask nadziemski...

„Byłam jeszcze dzieckiem, gdym po raz pierwszy usłyszała ten śpiew... Jak dziś był wieczór majowy... W gęstwinach Łazienek śpiewały słowiki... Biegałam po parku. Wtem zdala zagrzmiał ten śpiew... był wielki, potężny...

Ujrzałam tłum ludzi... szli z odkrytemi głowami... bosi... obdarci... Gdzieniegdzie błyszczał galon studenta lub barwny strój kobiety... Nad głowami wiały czerwone sztandary. Tysiące głosów śpiewały — i płynęła ta pieśń w dal — olbrzymia i niezwyciężona.

Płynęła w przestworzu, wołając wolności, płynęła, zwiastując sąd krzywdzicielom... Wtem rozwarły się bramy sąsiednie: Wypadli kozacy... Zagrzmiały salwy karabinowe, świsnęły nahajki. Piekielne wycie rozdarło powietrze. Odpowiedzią były jęki mordowanego tłumu. Lecz ponad strzały kozaków, ponad dzikie ich wycia i jęki ranionych brzmiała silna, niewstrzymana pieśń... grzmiała coraz potężniej, coraz wspanialej, a tymczasem żwir alei spłynął krwią... (1 Maj 1899 r.).

Od tej pory minęły lata... a dotąd jeszcze widzę w wyobraźni tę rzeź i słyszę grzmiący śpiew robotników:

Z literatury historycznej

Bolesław Limanowski: Historya powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.

Niedawno ukazało się drugie wydanie „Historyi powstania“ pióra tow. dra Limanowskiego.

W porównaniu z pierwszem wydaniem z r. 1880 nie znajdujemy zasadniczych zmian w układzie książki ani też w oświetleniu wydarzeń. Przeróbki, dość liczne zresztą, dotyczą tylko szczegółów, które dzięki opublikowanym przez tak długi czas, a nieznanym przedtem faktom i dokomentom, należało sprostować lub uzupełnić. Pod tym względem autor skorzystał przedewszystkiem z „Wydawnictwa materyałów do historyi powstania 1863—1864 r.“ i z rozprawy Bronisława Szwarcego, napisanej z powodu IV. tomu tego wydawnictwa; dalej ze zbioru wspomnień, wydanych z inicyatywy tegoż Szwarcego p. t.: „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“; wreszcie z rozmaitych dokumentów, ogłoszonych przez pisarzy rosyjskich, jakoteż zawartych w wielotomowej, lecz „wielce tendencyjnej“ — jak słusznie powiada Limanowski — historyi Przyborowskiego w „polemicznej“ rozprawie Koźmiana, w niektórych pamiętnikach itd.

Jedna jest wszakże, czysto zewnętrzna — że tak powiem – różnica między dwoma wydaniami: autor usunął mianowicie z pierwszego dwa wstępne rozdziały o „rozbiorze Polski“ i o „sześćdziesięcioletniej walce o niepodległość (1795—1855)“. Rozdziały owe, stanowiące zwięzły a niezmiernie trafny przegląd wysiłków naszej rewolucyjnej demokracyi w kierunku wywalczenia niepodległości narodowej i społecznego wyzwolenia mas ludowych, były znakomitem w sensie metody przygotowaniem czytelników do wniknięcia zarówno w socyalno-rewolucyjny charakter styczniowego powstania, jakoteż w istotny, przyczynowy związek wydarzeń 1855—1865 z dawniejszymi ruchami narodowymi. Tem lepiej osiągały swój cel, że obraz dawniejszych walk rzucony był na szerokie tło ogólnych dziejów Polski i Europy, a tem niezbędniejsze były w pierwszem wydaniu, że w czasie jego ukazania się szerokie warstwy społeczeństwa, a zwłaszcza młodzież wcale prawie nie znały dziejów porozbiorowych. Dziś historyczna wiedza, przynajmniej w popularnym zakresie, znacznie u nas postąpiła i przeto zrozumiałem jest, dlaczego autor owe wstępy skreślił, bez których i tak nowe uzupełnione wydanie rozmiarami przewyższa pierwsze.

Omawiana praca znakomitego historyka polskiej demokracyi jest bodaj jedynym w naszej literaturze treściwym, a wszechstronnym, krytycznym a nie tendencyjnym opisem wypadków poprzedzających powstanie i samego przebiegu walki zbrojnej.

Część pierwsza, prowadząca nas od rozbudzenia się życia narodowego w zaborze rosyjskim (po klęskach wojennych Rosyi w r. 1855 i równoczesnym niemal zgonie dwóch głównych przedstawicieli carskiego despotyzmu: Mikołaja I. i Paszkiewicza) aż do nieuniknionego skutkiem prowokacyi Wielopolskiego wybuchu powstania, jest, formalnie rzecz biorąc, zajmującą i szczegółową opowieścią o przeszło dwuletniej akcyi manifestacyjnej społeczeństwa oraz stopniowem organizowaniu się stronnictwa rewolucyjnego i kończy się dramatycznym opisem pamiętnego posiedzenia Centralnego komitetu 16 stycznia 1863, na którem zapadła decyzya o proklamowaniu powstania.

A przecież ta opowieść tętni życiem nietylko dlatego, że słyszymy w niej gwar manifestującej Warszawy, że owiewa nas męczeńskim nastrojem egzaltowanych tłumów, że stawia przed oczy tragiczne chwile krwawych orgij żołdackich, że wiedzie na pokoje satrapów carskich, raz wylęklych, to znów okrutnie się srożących, lub że odsłania tajne sprężyny powstającego spisku. Jest w niej głębsza treść życiową. Oto w miarę, jak ten zadziwiająco całokształtny wątek wydarzeń się rozwija, coraz lepiej dostrzegamy niewidzialną zrazu społeczną osnowę rozgrywających się zjawisk narodowo-politycznych, nabieramy oryentacyi co do roli postępowej czy hamującej, świadomej czy biernej poszczególnych warstw narodu, jako czynników w nadciągającym ruchu rewolucyjnym, wreszcie dzięki trafnym charakterystykom osób działających, otrzymujemy możność odróżniania faktów w danem środowisku historycznem i społecznem nieuniknionych od wydarzeń przypadkowych, przez wolę jednostkową lub brak tejże, przez talenty lub błędy działaczy uwarunkowanych.

Na pierwszy plan wysuwa się naturalnie kwestya włościańska i stosunek do niej poszczególnych warstw ludności. Im intensywniejszym się staje ruch manifestacyjny, im bardziej się wikłają skutkiem autokratycznej polityki Wielopolskiego dążenia narodowo-zachowawcze szlachty z celami narodowo-rewolucyjnymi mieszczaństwa i inteligencyi, tem dobitniej udowadnia nam autor, że hasła uwłaszczenia chłopów i walki zbrojnej o niepodległość musiały się zespolić w przygotowaniach przedpowstaniowych. Oto dlaczego logicznym wynikiem okresu propagandy i manifestacyi wydaje się czytelnikowi mowa Podlewskiego o sposobie zareagowania na prowokacyjną brankę. „Mojem więc zdaniem — mówił Podlewski na historycznem posiedzeniu Centralnego Komitetu — było i jest (a zdanie to, jako wyraz całej partyi „czerwonych“, było świadectwem świadomości społecznej rewolucyjnych warstw narodu): Młodzież, z której Moskal dla silniejszych nam kajdan krew na Kaukazie wyleje, poświęcić dla zbawienia ludu, dla skończenia sprawy włościańskiej przez sam naród polski, dla położenia podstaw wielkiej wojnie ludowej, dla zbawienia całego narodu“.

W części II. autor dokonał wprost nieocenionej pracy. Poprowadzić czytelnika przez niezmierzony obszar chaotycznych przejawów walki partyzanckiej we wszystkich dzielnicach zaboru rosyjskiego, zaznajomić go z wszystkimi wybitniejszymi wodzami powstania, dać obraz ważniejszych zwycięstw i klęsk, przykłady bohaterstwa jednostkowego i zbiorowego, a jednocześnie krytycznie ocenić organizacyę cywilną i wojskową ruchu, zbudować na fundamencie ówczesnego stanu politycznego Europy, sympatyi ludów i intryg dyplomacyi misterny gmach waśni stronniczych między białymi a czerwonymi i w rezultacie głęboko sięgnąć do źródeł upadku powstania — na to zaiste potrzeba było wyjątkowej erudycyi i znacznego talentu dziejopisarskiego.

Dobitnie podkreślona została przez autora ta myśl, że dyplomatyzujące stronnictwo Białych, odkąd skuszone sukcesami ruchu i sympatyami dlań Europy przystąpiło do powstania, systematycznie gubiło je, świadomie wypaczając ruch, który winien był się stać wojną ludową, w zbrojną demonstracyę, mającą przyspieszyć interwencyę mocarstw. Pod kierownictwem Białych powstanie traciło związek z rewolucyjną demokracyą europejską i nie wytężając wszystkich sił bojowych narodu marniało, aż pod ciosami Murawiowszczyzny stało się walką rozpaczy, która ściągnęła wreszcie interwencyę zagraniczną, ale Prus i Austryi na rzecz Rosyi.

Zgadzając się zasadniczo z czcigodnym autorem co do historycznego oświetlenia powstania 1863—64 r., ośmielam się jednak podnieść kilka zarzutów. Sądzę, że autor zbyt, że tak powiem, geograficznie równomiernie potraktował powstanie w poszczególnych dzielnicach. Skutkiem tego, po pierwsze czytelnik za dużo wagi może położyć na znikome ruchawki czy to na Ukrainie i na Wołyniu, czy też na Białej Rusi, powtóre zaś, co ważniejsza, nie dość jasno uwydatniona została na punkcie czynników społeczno-klasowych różnica między powstaniem w Królestwie i na Litwie. Nie chcę przez to powiedzieć, by fakty podane w książce przeczyły rzeczywistości. Konsekwencyj wszakże jedynie słusznych nie wysnuto z nich. Będąc w Królestwie ruchem prawie czysto mieszczańskim z udziałem inteligencyi szlacheckiej i niezaprzeczenie nosząc tam na sobie piętno rewolucyjno-demokratyczne, było przecież powstanie na Litwie przeważnie chłopsko-szlacheckie o charakterze klerykalno zachowawczym. Czy więc to właśnie janusowe oblicze powstania już zawczasu nie miało w sobie zarodu późniejszego upadku, czy tu właśnie nie kryje się jedna z głębszych przyczyn ła wego kilkakrotnego opanowania ruchu przez Białych? Drobniejsze zarzuty dotyczą braków w opisie organizacyi powstańczej kraju, zarówno cywilnej jak wojskowej, i istotnego, poza manifestacyjnymi przejawami, stosunku do powstania ludności żydowskiej.

Nasze zarzuty są zresztą raczej pytaniami, skierowanemi pod adresem autora.

Nie uchybiają one wcale niepospolitej wartości dzieła, które z całą słusznością uważać należy za najlepszą z dotychczasowych prac syntetycznych o powstaniu styczniowem. *J. Kw.*

— Precz z tyranami, precz z zdziercami.

A później Kasprzak — potem drukarnia na Mokotowie... Grzybów i plac Teatralny...

I Moskwa i Petersburg i Inflanty i wyprawy karne...

Któż zliczy bohaterskie wysiłki Rewolucyi?

Głos jej drżał...

— Patrz! — wołała — tam magnat w alabastrowych salonach ucztuje... Tysiączne płomienie kinkietów załamują się w zwierciadlanych ścianach... stoły gną się pod ciężarem śreber i kryształów, dziesiątki lokajów roznoszą puhary. W uszach kobiet i na palcach dystyngowanych gentelmanów lśnią nieoszacowane klejnoty...

A tam u wrot zamczyska, przybranych wspaniałymi herbami, kona nędzarz — może z głodu?

Słuchaj! Wytęż dobrze słuch!...

Czy słyszysz? W wilgotnej piwnicy suchotniczy kaszel robotnika, odpoczywającego po 14-tu godzinach pracy...

Słyszysz kuszący szept prostytutki, ofiarującej swe ciało za cenę kawałka chleba...

Tak! to oni ucztują! to oni się bawią! Tak! to my tu w piękny wieczór majowy bujamy w zaświatach, a tam ludzie giną za wolność!

1906 r.

Przegląd polityczny.

W swoich wystąpieniach publicznych, mających oczyścić jego pamięć, p. Dmowski wyjaśniał, iż Koło polskie musiało systematycznie głosować z październikowcami, celem uratowania ich pozycyi przed czyhającą na ich obalenie koalicyą (!) lewicy i skrajnej prawicy. Jak w rzeczy samej wygląda owa „koalicya“, i w jakich to kwestyach, rzekomo dla październikowców groźnych, ratuje ich Koło polskie — świeżo uwydatniła debata na temat zniesienia kary śmierci.

Kadeci, trudowicy, socyalni demokraci, żądając zniesienia kary śmierci, domagali się traktowania odnośnego wniosku prawodawczego w plenum Izby. Skrajna prawica wypowiadała się za odrzuceniem go „a limine“. Natomiast październikowcy uciekli się do swej metody chytrej przewlekania i zdecydowali pogrążyć projekt w komisyi „do reform sądowych“.

Tu sekundowało im Koło polskie, reprezentacya kraju, gdzie sądy wojenne niemal codziennie szafują krwią ludzką: to oczywiście „gospodarzy kraju“ nie wzrusza; oni mają na oku głębokie racye stanu...

I dla tych racyj stanu głosowali pod komendą październikowców wzraz z umiarkowaną prawicą i odrodzeniowcami za odesłaniem projektu do komisyi.

Puryszkiewicz, który przez cały czas przemawiania opozycyi karczemnymi wykrzyknikami przerywał mowcom zakończył debatę sentencyą: „Pog zeb pierwszej klasy“...

Z literatury i sztuki.

Do młodzieży polskiej! Otrzymujemy następującą odezwę:

Nadszedł rok 1909, stuletnia rocznica urodzin wieszcza i proroka Polski — Juliusza Słowackiego. Czy uderzy Godzina, ta upragniona, „co Mu kamień grobowy rozkruszy“ i powróci święte jego prochy z obczyzny, „gdzie sam leży — ze sławy Aniołem“ — ojczyźnie?! Trudem to i staraniem nas wszy stkich, by zawitał wreszcie do ziemi swej tułacz i oddał „kolumnom w straż“ swe popioły.

A dziś, my młodzi, dla których On jest gwiazdą i sternikiem, których budzi ognistemi słowy i wiedzie ku wyżynom, skąd rozlega się, wieki obejmujący głos „Króla Ducha“ — my dla których Juliusz Słowacki jest „Świętą Księgą“, zbierzmy się w tę ważną historyczną godzinę i złóżmy Mu gorące słowa czci i hołdu. Przynieśmy Mu w dani, co kto przeżył, prześnił i przebolał w Nim i przez Niego, a uwijemy z tych myśli, uczuć, marzeń wian świeży i jako „Księgę Pamiątkową“ od nas młodych, rozproszonych po ziemiach polskich oddamy Człowiekowi, którego hasłem było: żyć, cierpieć i tworzyć.

Księga ta powinna być zwierciadłem duszy młodych, żyjących na przełomie wieków — dokumentem, mówiącym do następców, czem był w tych latach dla nas Słowacki. Zbierzmy się więc młodzieńczym wiedzeni duchem, jak drużyna, jak krąg anielicy Lilli, niosąc w ofierze żywą harfę dusz naszych.

Niechaj nikogo nie braknie na tem „symposion“ duchowem.

Akademickie art. lit. koło „Życie“ powzięło myśl wydania „Księgi pamiątkowej“, która stać się ma hołdem młodzieży dla mistrza poezyi polskiej. Będzie ona świadectwem tego, czem był Słowacki dla dzisiejszego, młodego pokolenia; włożyć w nią chcemy prace krytyczne, rozmyślania filozoficzne, przeżycia wewnętrzne w formie poetyckiej lub prozaicznej, których tłem i podnietą był sam poeta lub postacie przez niego stworzone. Niech stanie się ta książka Słowem, które mówić będzie zawsze, że myśl Twórcy była nam jutrznią nad cmentarzyskiem doli narodu.

Prace (utwory oryginalne, studya) nadsyłać prosimy do 1 czerwca 1909 r. pod adresem: Akad. art.-lit. koło „Życie“; Kraków, Uniwersytet.

Z sali sądowej.

Majówka rzeźników (proces przeciw „Naprzodowi“). W niedzielę dnia 31 maja z. r. odbywała się na Panieńskich Skałach majówka czeladzi rzeźniczej. W numerze „Naprzodu“ z dnia 2 czerwca była umieszczoną następnie notatka, której treścią czuł się dotkniętym Antoni Kubica, przewodniczący stowarzyszenia katolickiego czeladzi rzeźniczej. Przesłał on do „Naprzodu“ sprostowanie, w którem pisał: „Nie jest prawdą, ażeby w niedzielę 31 maja odbywała się majówka katolickich robotników rzeźniczych pod protektoratem księży, nie jest prawdą, aby kilkunastu uczestników tej majówki z zamiarem rabunku napadło na przechodzących lasem 5 osób, nie jest prawdą, aby napastnicy usiłowali wydrzeć złoty zegarek z łańcuszkiem, nie jest prawdą, by w straszny sposób napadniętych pobili, wreszcie nie jest prawdą, aby między napastnikami znajdował się Antoni Kubica, prezes stowarzyszenia czeladzi rzeźniczej, jak również nie jest prawdą, by był hyeną p. Lea; natomiast prawdą jest, że w kronice „Naprzodu“ z dnia 2 czerwca pod tyt. „Napad rabunkowy“ opisane zajście jest zmyślonie i nieprawdziwe, nie miało nigdy miejsca i podpisany Antoni Kubica nie mógł być nawet przytem obecny“.

Redakcya „Naprzodu“ tego sprostowania nie umieściła.

Wskutek skargi Kubicy przeciw tow. Gustawowi Titzowi, redaktorowi „Naprzodu“, z powodu osnowy tego artykułu zapadł w dniu 4 stycznia br. wyrok, z którego motywów cytujemy: „Układ artykułu nie dowodzi wcale, iżby Antoniemu Kubicy czyniono zarzuty, iżby on jednemu z napadniętych wydarł pieniądze z kieszeni i usiłował mu wydrzeć złoty zegarek z łańcuszkiem.. Osnowa inkryminowanego artykułu nie jest jednak nieprawdziwą, albowiem w dniu 31 maja na Panieńskich Skałach Adam Gronchowski i Andrzej Strugała rzeczywiście pobili Wiktora S. i Józefa S., nie będących uczestnikami majówki; Wiktorowi S. ktoś wyciągał z kieszeni zegarek z łańcuszkiem a przy tej sposobności z tej kieszeni zginęły mu 3 korony. Również i Antoni Kubica miał zajście z Wiktorem S. i Józefem S. o wachlarze, a nawet je Stefanii S. wydzierał i żądał od żandarmów przyaresztowania Józefa S. Należy przyznać, że to, co zawiera inkryminowany artykuł nie jest fałszywem obwinieniem o czyn karygodnej usiłowanej i dokonanej kradzieży, lecz faktem rzeczywiście zaszłym. Wobec wydarzonego faktu wyż przedstawionego Antoni Kubica może być także uważany za napastnika i nie może się czuć tem dotknięty, że pomiędzy napastników zaliczony został“.

Za wyrażenie „hyena wyborcza“ został natomiast tow. Titz zasądzony na 10 koron grzywny.

Wyrok w tej sprawie zapadły, w której tow. Titza zastępował dr Heski, został onegdaj przez sąd apelacyjny zatwierdzonym.

Skargi żandarma. Wachmistrz żandarmeryi Franciszek Seidel wniósł przeciw tow. Władysławowi Kühnerowi skargę o obrazę czci z powodu wyrażenia, którego tenże miał

użyć na weselu w Prądniku czerwonym. Za stępstwo wachmistrza objęła c. k. prokuratorya państwa, która nadto oskarżyła tow. Kühnera o obrazę wójta.

Sprawa, w której tow. Kühnera bronił dr Heski skończyła się po kilku rozprawach zupełnem uwolnieniem oskarżonego. Onegdaj sąd apelacyjny mimo odwołania prokuratoryi wyrok uwalniający zatwierdził.

Zgromadzenie ludowe.

W piątek 12 bm. protestował zorganizowany proletaryat krakowski przeciw zamachowi rządu na parlament wyszły z powszechnych wyborów.

Sala ujeżdżalni napełniła się szczelnie mimo mrozu i silnej wichury przybyły tysiączne rzesze robotnicze.

Zagaił zgromadzenie tow. Kozłowski, przewodniczył tow. dr Kapellner. Do porządku dziennego: Obecna sytuacya polityczna w Austryi a socyalna demokracya, przemówił — witany przeciągłymi oklaskami — poseł tow. Daszyński.

Przed kilku jeszcze miesiącami znajdował się parlament austryacki w pełni sił, dopomógł do zawarcia ugody z Węgrami, uchwalił budżet — ochronił ludność przed podatkiem od wódki, dał poprawę kolejarzom, poruszył cały szereg spraw dotyczących szerokich mas, zaznaczył, że jest zdolnym do życia, że w części . nie zawiódł oczekiwań ludu. Oparty o silny fundament powszechnego prawa umiał ten parlament bronić całego ogółu — czynem zaznaczając nowy okres w dziejach parlamentaryzmu austryackiego.

Aż oto, jak grom przyszła wiadomość, że bar. Beck podał się do dymisyi. Naprôżno szukano przyczyn, uzasadniających ustąpienie gabinetu. Jedynym powodem, jaki podawano, był fakt, że pewne sfery dworskie były nie zadowolone z parlamentu.

Minister Gessman chwalił się, że w przeciągu 24 godzin będzie miał nowe ministeryum — tymczasem przez 3 miesiące rządzili tylko prowizoryczni kierownicy ministeryalni i rządzili licho — nastało prawdziwe bezhołowie w rządzie.

Bar. Bienerth, nowy szef gabinetu, nie mógł dać sobie rady, więc ciągle groził rządami § 14, chcąc w ten sposób zmusić parlament do dania mu pomocy i ułatwienia mu wyjścia z trudnego położenia. Rząd nie miał większości, na której mógłby stę oprzeć, miał wprawdzie zaufanie klerykałów, dworu, generalicyi, czynników nieodpowiedzialnych, ale był bezsilnym i musiał dwukrotnie że brać pomocy socyalistów. W Czechach chciał katem i szubienicą (okrzyki: „hańba") zaprowadzić ład i porządek. (Hańba im!") — A wiemy, towarzysze, przeciw komu zwracają się takie opiekuńcze zarządzenia. Nie zawiśnie na tej szubienicy bogacz, ni żaden magnat — ale biedni ludzie, których ciemnotę i nieświadomość łatwo można wyzyskać do czynu nierozważnego, który podburzeni dadzą się porwać gniewowi i głową za to odpowiadać muszą. (Burzliwe okrzyki: hańba!).

Więc kiedy bar. Bienerth żebrał u nas pomocy, dostał od klubu naszego jasną odpowiedź: „szubienica i budżet nie zgadzają się z sobą (przeciągłe oklaski), najpierw precz ze szubienicą! — a potem konieczności państwowe". (Huczne brawa i oklaski).

W godzinę później zniósł rząd stan wyjątkowy w Czechach, a na drugi dzień daliśmy zezwolenie na nagłe traktowanie budżetowego prowizoryum.

To samo było z traktatem handlowym ze Serbią. Potem zaczął rząd dążyć do ujarzmienia parlamentu zapomocą reformy regulaminu. Chciano za wszelką cenę uniemożliwić jakąkolwiek obstrukcyę.

Ale u nas, w państwie 8 narodów, z których żaden nie jest we większości — jest to zupełnie nie do osiągnięcia. Zamknąć usta mniejszości — znaczy tu — ujarzmić i spętać całe narody, rozpętać wojnę narodową i wznienić pożogę szowinizmu w całem państwie.

Dlatego mądra polityka leży w zgodzie tych narodów, hasło: „viribus unitis", to konieczność dla rządu, w przeciwnym razie, doprowadzonoby rychło do paroksyzmów, do anarchii — Austrya w gruzy padłaby.

Żaden naród nie dałby sobą rządzić innemu — możliwe to było za czasów niewoli lub poddaństwa — dziś jest to niedorzecznością. (Huczne oklaski). I dlatego nie mógł br. Bienerth projektu swego przeprowadzić.

Socyalni demokraci odrazu wystąpili przeciw temu projektowi. (Oklaski). Chcieliśmy jednak pewnej reformy regulaminu i to w takich rozmiarach: Żądaliśmy przemawiania z trybuny, a nie z miejsca. Gdy poseł przemawia z miejsca, powstaje zamieszanie, krzyk, gwar, hałas, przewodniczący zwykle nie słyszy, co mówi dany poseł, bójki i awantury są na porządku dziennym. I przewodniczący bezsilnym jest wobec takich zajść. Wszystkie parlamenty stare, mają takie urządzenie, które u nas usunęłoby mnóstwo awantur i zaprowadziłoby spokój możliwy. Drugiem żądaniem naszem było utrudnienie wniosków nagłych.

20 posłów może dziś zabarykadować robotę parlamentu tymi nagłymi wnioskami. Czasem są one rzeczywiście nagłe. Ale są i wnioski, które wcale nie wymagają nagłości. Kiedy nieraz chodzi o najważniejsze interesy wasze, bije się garść szaleńców o głupstwa, drobiazgi i uniemożliwiają zwykły tok obrad. Przeciw temu zaś musimy się bronić, właśnie w imię dobra waszego. (Oklaski).

Żądaliśmy więc więcej podpisów dla wniosków nagłych, aby usunąć rządy niecnej gawiedzi, garstki posłów, co mandat kupili lub wykpili, a którzy trudnią się fabrykacyą wniosków nagłych, dla wymuszenia na rządzie koncesyi i synekur.

Doszło bowiem już do tego, że rząd targował się z tymi geszefciarzami, jak na jarmarku.

Chcieliśmy utrudnić wnioski nagłe, ale znów nie o tyle, by naród każdy nie mógł upomnieć się o swe prawa. Zaznaczam, że klub nasz jednoczy wszystkie narody i stara się pomódz każdemu z nich w walce o jego emancypacyę — mamy na to dość siły — i dlatego właśnie chcemy usunięcia haniebnego rzemiosła wymuszeń.

Rząd zaś, widząc, że projekt jego nie stanie się nigdy uchwałą — chwycił się czegoś innego: wniósł projekt językowy dla Czech. Od lat 30 walczą tam Niemcy i Czesi — płonie wojna narodowa zażarta i nieubłagana, a mimo to — wedle dzieła znanego uczonego Rauchberga — ani ci, ani tamci niczego nie stracili ze swego posiadania.

Walka ta okazała się więc bezowocną i bezcelową, ale naprôżno godzić te rozwściekłone waśnią narodową stronnictwa burżuazyjne, one żyją z tej walki, płaszczyk narodowy kryje ich szachrajstwo polityczne, frymarkę o posady, dochody i pensye.

Myśmy zawsze szli inną drogą (Brawa). W Bernie uchwalono wspólny program narodowościowy, bo wiedzieliśmy i wiemy, że wspólną jest nasza walka z porządkiem kapitalistycznym, a u nas kroczy Niemiec, Czech, Polak, Rusin, Włoch i t. d. w jednym szeregu i niemasz waśni między nami (Huczne oklaski). I dlatego powitaliśmy z radością projekt zbliżenia Czechów i Niemców, ale zamiar rządu był kłamliwy, rząd szukał sposobności od uchylenia się od przyjętych na się zobowiązań i wniosków postawionych, a 10 drabów-posłów było tem narzędziem, które pomogło do zdeptania i oplucia godności parlamentu. Było to ciche sprzysiężenie na byt parlamentu (Hańba!).

Myśleliśmy jednak, że rząd potrzebując budżetu, rekruta, wogóle konieczności państwowych, przecież zechce odwołać się do zdrowych elementów Izby i będzie szukał drogi uzdrowienia parlamentu. Ale nadarmo oczekiwaliśmy uczciwości rządu: nie miał on jeji ani krzty (Przeciągłe okrzyki hańba!).

Na konferencyi przewodniczących żądaliśmy rekonstrukcyi gabinetu dla wprowadzenia doń ludzi pracy i znaczenia politycznego, aby ci naprawdę mogli mieć wpływ na Izbę. Br. Bienerth to przyznał i rzekł, że sam dumny się czuje na wspomnienie lat pracy i gabinetu, w którym współpracował w dziele reformy wyborczej. Wierzono w jego szczerość — a tymczasem miał on już w kieszeni rozporządzenie cesarskie zamykające sesyę parlamentu. (Okrzyki: Precz z Bienertem!)

Taki minister, który nie uzyskał większości, powinien już dawno pójść do domu — powinno się było niedołężnego szefa gabinetu usunąć (Okrzyki: niech idzie ziemniaki skrobać!), ale to się nie stało.

Br. Bienerth chciał rzucić ziarno niezgody między lud a parlament, chcąc okazać, że parlament sam uniemożliwił ową pracą. Odesłanie parlamentu — to próba rządów § 14, próba wprowadzenia rządów biurokratycznych „silnej ręki", rządów tej czapki z bączkiem, które doprowadzają państwo do ruiny. (Burzliwe okrzyki.)

Nie możemy pozwolić na taki zamach — nie damy wprowadzić u siebie rządów rosyjskich: nahajki, kata i szubienicy, gdzie można bezkarnie kraść i rabować, gdzie 55 posłów robotniczych powleczono wprost z parlamentu do więzienia. (Burzliwe okrzyki: precz z takim rządem!)

To są rządy bez parlamentu, które my potępiamy — o to walczyliśmy lata długie, by parlament miał siły żywotne. by żył dla dobra ludów.

Więc na taką próbę zainicyowaną przez ministra bez żadnego znaczenia — musimy zawołać energicznym protestem. (Huczne oklaski.) 10 ministrów można bez szkody oddalić, ale nie parlament!

Nam trzeba parlamentu, aby szedł głos nędzy z jego trybuny, aby grzmiał oskarżeniem złych rządów — nie dla pustych frazesów, ale dla dobra mas, dla życia 8 narodów, dla bytu tylu milionów.

Bo krew burzy się w żyłach na myśl, że jeden minister zniweczyć zdołał tyle projektów ustaw pięknych i wielkich — a dla was tak bardzo ważnych (Okrzyki: „hańba mu!"), nie chcąc widzieć swego niedołęstwa i sobie przypisać winę bezpłodności swego rządu. Chciałby na gwałt wprowadzić § 14, a jeżeli to nie pomoże — rozwiązać parlament. A wtedy czekałaby nas nowa walka o nasze prawa, o posterunki bojowe, o posłów robotniczych.

Wspomagają w tem rząd i chrześcijańsko-socyalni i konserwatyści polscy, bo ci nie chcą już dać pieniędzy gadzinowych dla demokratów — wolą wybrać własnych posłów — więc wnet też przemówią w walce wyborczej dwory i plebanie i one rozpoczną koncert wyborczy. Dlatego musimy mieć oczy otwarte i żądać zwołania parlamentu jak najspiesznej, abyśmy usłyszeć mogli, czy ma ten rząd wogóle chęć jakiej pracy. Od Krakowa — po Tryest brzmi dziś protest ludów — idzie jeden okrzyk zgromadzeniowy: „Precz z § 14 — chcemy swobód i praw naszych!"

Bylibyśmy dziećmi lub szaleńcami, gdybyśmy pozwolili na napędzenie tego parlamentu, gdybyśmy dali się ubezwładnić wtedy właśnie, gdy ten parlament najskuteczniej działał.

Dlatego brzmi hasło nasze: „Żądamy zwołania parlamentu i usprawiedliwienia się rządu ze swego postępowania". (Huczne, długotrwałe oklaski).

Poczem odczytał tow. dr Kapellner rezolucyę, którą jednomyślnie uchwalono.

Rezolucya.

„Robotnicy krakowscy zgromadzeni dnia 12 lutego 1909 uchwalają:

Protestujemy przeciwko zamknięciu sesyi parlamentu ludowego i przeciwko rządom nieudolnej biurokracyi, niszczycielki państw i narodów.

Pragniemy dojścia do zgody wszystkich narodów w Austryi na drodze pełnego samorządu każdego narodu. Zgoda ta może być dziełem samych narodów, a nie biurokracyi nierozumiejącej potrzeb żadnego narodu.

Domagamy się jak najrychlejszego otwarcia parlamentu i uchwalenia przedewszystkiem ustaw ochrony społecznej, zabezpieczenia starców i kalek, reformy ubezpieczenia od choroby, oraz ustaw o krótszym dniu pracy. Chcemy znaleźć w parlamencie ludowym opiekę i obronę i protestujemy przeciwko intrygom, mającym na celu ukrócenie praw ludowych.

Precz z § 14! Precz z rządami kamaryli i jej cichych spólników!"

KRONIKA.

Kraków 13 lutego

Nowiny krakowskie.

Komitet koncertów ludowych podaje do wiadomości, że w koncercie Haydnowskim, mającym się odbyć w niedzielę, orkiestra 100 p. p., zamówiona i ugodzona jeszcze w grudniu, udziału nie weźmie, skutkiem odmowy nadesłanej przez kapelmistrza p. Sttera zupełnie niespodzianie komitetowi na trzy nie spełna dni przed koncertem, kiedy o zamianie orkiestry wojskowej na inną, celem wykonania symfonij Haydnowskich nie mogło być mowy.

Komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zapełnić lukę w programie, spowodowaną brakiem orkiestry. Łaskawą pomoc w tym względzie przyobiecała uzdolniona śpiewaczka wiedeńska p. Ryszarda Pinesówna.

Najbliższe koncerty. Józef Śliwiński występuje w starym teatrze w poniedziałek 15 bm. Znakomity pianista odegra Schumanna „Dawidsbündler", Paderewskiego sonatę op 21, Chopina trzy Etudy, Preludya, Barkarolę, Scherzo op. 31, wreszcie kilka utworów Liszta.

W piątek 19 bm. odbędzie się bardzo zajmujący koncert artystów opery lwowskiej pp. Ireny Bohuss-Hellerowej i Tadeusza Łowczyńskiego. Na program złożą się duety z opery Giordana „Andrzej Chenier", z głośnej obecnie „Madame Butterfly" Pucciniego, wreszcie z tegoż niezmiernie rzadko śpiewanej opery „Manon". Solowe popisy obojga koncertantów obejmą arye i pieśni Pucciniego. Żeleńskiego. Karłowicza, H Wolfa i innych. P. Bohuss Hellerowa nie śpiewała w Krakowie od lat trzech, od koncertu inauguracyjnego sali w starym teatrze.

Przyjemną „chlebodawczynią" jest p. Helena Drobniewiczowa, zamieszkała przy ul. Loretańskiej. Przed 3 miesiącami przyjęła służącę Zofię Piegza za płacą miesięczną po 12 K. O traktowaniu jej nie chcemy mówić, ale zakończenie służby odbyło się w ten sposób, że służąca otrzymała zapłatę tylko po 10 K miesięcznie, z czego służąca musiała jeszcze zapłacić 4 K za pobrane dla pani w sklepiku towary. Na pożegnanie synalek p. D. pobił sługę i wyrzucił ją pod nic za drzwi, a pani wpisała jej do książki robotniczej kilka kresek w miejsce świadectwa.

Z Prądnika Czerwonego donoszą nam: Wójt Grabczak, który zakazuje zabaw robotniczych pod pozorem, że „może" przyjść do awantur, toleruje awantury, które ciągle mają miejsce po zabawach urządzanych w szynku Badera. Na zabawy te schodzą się różne indywidua, między innymi dragoni, którzy zagrażają bezpieczeństwu przechodniów. Dopiero zeszłej niedzieli kilku pijanych dragonów, wyszedłszy z takiej zabawy, z pałaszami w ręku stanęli na drodze publicznej, napastując ludzi i zmuszając ich do zejścia na pole.

Mieszkańcy Prądnika protestują przeciw takim porządkom i wzywają wójta, aby tym awanturom raz położył koniec.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Betleem polskie" ukaże się w niedzielę o godz. po połu po raz ostatni w sezonie bieżącym.

W poniedziałek wraca po dwóch miesiącach na afisz satyra Gustawa Wied'a: „2 × 2 = 5" (po raz dziesiąty).

Rozpoczęte próby z krotochwili Tristana Bernard'a p. t.: „Bliźnięta z Brighton".

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Niewierny Tomek", Comedia del arte Ignacego Grabowskiego; „Dług wdzięczności", komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.

Niedziela o godz 3 po południu: „Betleem polskie". — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa".

Poniedziałek: „2 × 2 = 5" (popularne).

Wtorek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Środa: „Lilla Weneda".

Czwartek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Piątek: „Wieczór trzech króli".

Sobota: „Bliźnięta z Brighton", komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe", komedya w 1 akcie I. Courtelin'a

Niedziela o godz. 3 po południu: „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Poniedziałek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś w sobotę po raz pierwszy krotochwila w 3 aktach p. t. „Na 14 dni", tryskająca prawdziwie karnawałowym humorem

W niedzielę po południu 5-aktowa operetka C. Danielewskiego po cenach zniżonych p. t. „Pod gwiaździstą banderą". Operetka ta, grana już 11 razy, cieszy się wielkiem powodzeniem. W niedzielę wieczór ukaże się po raz trzeci 4-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Warszawa w nocy", grana we czwartek przy wypełnionej widowni.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Na 14 dni".

Niedziela po południu: „Pod gwiaździstą banderą" — Wieczór: „Warszawa w nocy".

Wtorek: „Dwa psy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul Szewska 16 . p

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Filip Eisenberg: „Nauka w służbie życia".

Biblioteka otwarta od godz. 12 1 i od 5 9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4 9. Biuro otwarte od godz. 5 7

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami odbędzie się 14 b. m. o godz. 2½ po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Batorego 20, parter.

— **Wykład dla młodzieży.** Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 3 po południu w auli I szkoły realnej (ul. Studencka 12, II p.) wykład dla uczniów p. t: „Polska w obrazach świetlnych" z objaśnieniem p Orzulskiego. Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 h). Za sekcyę odczytową Ogniska naucz.": Miecz. Śleczkowska. Józef Robak.

— **W kółku Slawistów** (Coll. Novum 39) odbędzie się w niedzielę 14 b m. o godz. 11 przed południem odczyt p. Kojeslara Melè p. t.: „O słoweńskiej literaturze". Wstęp 20 h.

Z kraju.

Gromadzenie wojsk rosyjskich nad granicą austryacką. Lwowski „Głos“ donosi z Brodów: Rząd rosyjski, mimo pozornych zapewnień pokojowych, gromadzi wzdłuż granicy austryackiej coraz więcej wojska. Onegdaj przybył do Radziwiłłowa na stały pobyt cały pułk piechoty.

Krakowski złodziej w Tarnopolu. Aresztowany zeszłej jesieni w Krakowie rzekomy akademik Bodyński, właściwie lokaj Gwizdak, który popełnił cały szereg kradzieży w Krakowie i na prowincyi, przebywa w więzieniu w Tarnopolu, skąd próbował niedawno frunąć na świat szeroki. Oderwał od łóżka żelaznego sztabę i tym kawałkiem począł przebijać mur. Nie poszczęściło się jednak Gwizdakowi, w pierwszych bowiem chwilach pracy wyrósł przed nim, jakby z pod ziemi, dozorca więzienny i plany pomysłowego oszusta spełzły na niczem.

Kradzież w gimnazyum. Przed kilku dniami zakradli się niewyśledzeni sprawcy do kancelaryi gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, gdzie po rozbiciu biurka w kancelaryi dyrektora zabrali 131 K gotówką, pieczęć gimnazyalną i kilka blankietów na świadectwa. Istnieje przypuszczenie, że chodziło o sfałszowanie świadectw szkolnych.

Balon pruski w Galicyi. Dnia 8 bm spadł koło Czarnego Dunajca balon, należący do tow. wrocławskiego; powodem opadnięcia było nasiąknięcie powłoki balonu wilgocią. W łódce balonu siedzieli dwaj pasażerowie, którzy przy pomocy włościan balon zwinęli i odesłali koleją do Wrocławia.

Z zaboru rosyjskiego.

Bal 26 łamistrajków. Wielkiem powodzeniem cieszył się tradycyonalnie w Warszawie „bal błękitny“, urządzany na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego.

Tego roku garść indywiduów, łamiących bojkot, postanowiła na swój dochód wrządzić bal pod dawną, popularną firmą. 26 tych jednostek, które dla własnej karyery wyrzekły się poczucia wstydu i wbrew opinii większości społeczeństwa odmówiły udziału w proteście przeciwko rusyfikatorskim szkołom — znalazło poparcie wśród „śmietanki“ warszawskiego towarzystwa.

Protektorat nad balem objęła księżna Konstantowa Lubomirska. Na liście gospodyń nie brak, zdaje się, żadnego hrabskiego rodu Figuryje i ordynatowa Maurycowa Zamoyska, której mąż swoim tytułem „zdobi“ szeregi narodowej demokracyi i niedawno użyczał swego pałacu na narady jej mężów zaufania.

Wiemy, że arystokratyczna śmietanka nie liczy się z opinią „tłumu“, to już rzecz, až nadto znana... dziwniejszą jest tu bodaj cielność tych „sui generis“ odszczepieńców, którzy nie żenują się kołatać o czyjąśkolwiek pomoc dla siebie; ale najbardziej wstrętnem jest reklamowanie tego balu przez dzienniki, choćby w rubryce „Nadesłane“.

A świadczy to zarazem o apatyi, jaka ogarnęła opinię burżuazyjną. W przeciwnym razie spryt geszefciarski nie pozwoliłby pra sie brukowej angażować się w sprawie niepopularnej, choćby z drugiej strony w grę wchodziło dogodzenie paru utytułowanym osobom. Tu zaś różne „Kuryery“ czuły, iż mogą bezkarnie pójść za popędem lokajskim.

Ze świata.

Straszne sceny przy straceniu. Podczas wykonania wyroku śmierci na kilku mordercach w Albi we Francyi przyszło w środę do scen pełnych grozy. Już przez całą noc przed egzekucyą liczne bandy ze śpiewami przeciągały przez miasto. Między zwolennikami i przeciwnikami kary śmierci przychodziło do częstych, poważnych, nieraz nawet krwawych starć. Podczas wykonywania egzekucyi z trudem tylko, dzięki najostrzejszym zarządzeniom, można było utrzymać spokój i jako tako hamować zapędy tłumu, wśród którego kobiety, żądne widoku krwi, rej wodziły. — Natomiast tuż po dokonaniu egzekucyi przypuściły kobiety formalny szturm do koszów, w których znajdowały się trupy ściętych przed chwilą zbrodniarzy i zanurzały chusteczki w ciepłej jeszcze krwi, ociekającej z ciał. Chustki te zawiesiły następnie na parasolach i w pochodzie, śpiewając, udały się do miasta. Niepokój w mieście trwał do późnego wieczora.

Catulle Mendès. Charakterystyczną postać dzięki ślepemu wypadkowi stracił francuski świat literacki ze śmiercią Catulle Mendèsa Cechowało go nieco cyganeryi, niezatartej przechowanej z lat młodzieńczych, a równocześnie niezmordowany komercyalizm, wyrzucający na rynek księgarski co parę miesięcy jakiś tom — poezye, romanse, nowele, dramaty, teksty operowe, pisma krytyczne... Trwało to niemal pół wieku...

Być może, że i rozgłos jego nazwiska podtrzymywał się tym sposobem: dźwięk tegoż rozbrzmiewał nanowo, nim zamilkło echo poprzedniego występu Mendèsa.

Raz zdobyta renoma nie ginęła w niepamięci... Ale oczywiście taka hiperprodukcya znacznie wpływała, a ujemnie, na jakość jego utworów. Łatwość wierszowania, łatwość pisania wogóle sprzyjała w tych warunkach wytworzeniu się płytkości. Ceniono w nim poetę, władającego formą i wszystkiemi subtelnościami języka, lecz w utworach jego brakło harmonii: obok patetycznego liryzmu, przebijała to trzeźwa pospolitość, to cynizm rażący. Miał on wogóle pewną skłonność do pornografii.

Najsłabszym działem w jego przeobfitej twórczości były jego utwory sceniczne.

W ostatnich latach walczył Catulle Mendès zażarcie z symbolistami, zwolennikami wolnego wiersza. Walka owa znalazła wyraz i w jego turnée odczytowej po Europie, przedsiębranej przed kilku laty (zawadził był wówczas i o Kraków). W odczycie, poświęconym nowszej twórczości poetyckiej we Francyi, piętnował on heretyków, zrywających z tradycyonalną formą wiersza francuskiego. Równocześnie przywoził w swoim tłómoczku podróżnym zachwyty dla Wagnera. Brzmiało to nieco naiwnie poza granicami Francyi, gdzie geniusz Wagnera oddawna został uznanym, lecz Catulle Mendès chciał przypomnieć światu swoją zasługę, iż na gruncie francuskim pierwszy kopje o Wagnera kruszył, w czasie, gdy wymagało to pewnej odwagi, a nie snobizmu.

Pożar dworca. Z Genewy donoszą: Wczoraj rano spłonął tutejszy dworzec osobowy. Pakunki i archiwum uratowano. Ruch pociągów o godz. 7 rano był już przywrócony. Pożar powstał od pieca.

TELEGRAMY
z dnia 13 lutego

Nowy regulamin ruchu na kolejach państwowych.

Wiedeń. Od 10 do 12 b. m. odbyły się w ministerstwie kolei obrady austryackic i węgierskich delegatów w kwestyi nowego regulaminu ruchu kolei, które doprowadziły do bardzo zadowalniających rezultatów.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent postawił wniosek, aby na porządku dziennym postawić dziś obrady nad przedłożeniem o rekrucie. Przemawiało 4 posłów, z tych trzech występowało przeciw propozycyi prezydenta ze względu na to, że dopóki kwestya samodzielnego banku węgierskiego nie jest wyjaśniona, nie powinno się zezwalać na rekruta.

Wniosek prezydenta **przyjęto** znaczną większością głosów.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu w toku obrad nad kontyngentem rekruta, niezawisła lewica zażądała skonstatowania kompletu. Ponieważ okazał się brak kompletu, prezydent przerwał posiedzenie.

Po przerwie okazał się ponowny brak kompletu i dlatego prezydent polecił odczytać katalog posłów.

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Petersburg. Minister komunikacyi generał-porucznik Schaufuss na własną prośbę został odwołany, a członek Rady państwa **Rochłow** zamianowany jego następcą.

Z krainy trzęsień ziemi.

Reggio di Calabria. Ubiegłej nocy szalał tu orkan wraz z gradobiciem i gwałtownym deszczem. O godz. 3·45 nad ranem dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Wieczorem odczuto ponownie lekkie trzęsienie.

Napady na kobiety w Berlinie.

Berlin. W ostatnich dniach pięć kobiet zostało w jednakowy sposób nożem pokaleczonych, a jedna z nich zmarła. Wczoraj na przedmieściu została w ten sam sposób zraniona 13-letnia dziewczyna. Aresztowano człowieka, którego rysopis zgadzał się z przedstawieniem ofiar napadów.

Amnestya we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 470 głosami przeciw 6 cały projękt amnestyi w brzmieniu rządowem, poczem po postawieniu przez Clemenceau kwestyi zaufania, 332 głosami przeciw 135 **odrzuciła** wniosek dep. Drumond w sprawie przywrócenia na ich stanowiska wydalonych urzędników.

Po wizycie króla angielskiego w Berlinie.

Londyn. Berliński korespondent B. Reutera jest upoważniony do oświadczenia, że po stronie angielskiej panuje **nadzwyczajne zadowolenie** z wyniku politycznej konferencyi między angielskimi i niemieckimi mężami stanu w Berlinie. Ze strony angielskiej zapewniono kanclerza Rzeszy, że rząd angielski bezwarunkowo pochwala francusko niemiecką ugodę marokkańską, a jego usiłowania w zagranicznej polityce na Wschodzie zmierzają tylko do przestrzegania pokoju i „status quo“.

Zatonięcie okrętu.

Wellington. (Nowa Zelandya). Parowiec „Pengicin“ zatonął; **67 osób straciło życie.**

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 500 K. Tow. G. przez tow. Pole 2 K. Przez tow. Kusibę 8 K. Dr H. 1 K. Pana Helena G. za karę 50 h. J. Gazur 48 h. Goldwasser, wygrany zakład 1 K 51 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedz balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Zabawa taneczna z kotylionem** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 20 b m w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, I. p.). Początek o g dz 8 wieczór. Wstęp 0 h przy kasie, przedsprzedaż w Związku po 60 h Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Stroje spacerowe.

* **Zabawa taneczna** Stow. drukarzy „Ognisko“ odbędzie się w sobotę 20 b. m. w lokalu własnym Rynek 12). Początek o godz. 9½ wieczór. Bilet wstępu pojedynczy 1 K 20 h. Stroje wieczorowe. Kostyumy dozwolone. Wstęp na zabawę do godz. 12 w nocy tylko za okazaniem zaproszenia

* **Podgórze.** Wieczorek połączony z zabawą taneczną i przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w „Domu robotniczym“ (pl. Serkowskiego 11). Odegraną zostanie „Zemsta“, komedya Fredry. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Zabawa kostyumowo-maskowa** Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali „Domu robotniczego“ (plac Serkowskiego 11). Tańce prowadzić będzie p. E. Bobulski. Muzyka salonowa. Liczne niespodzianki i kotylion. Początek o godz. 8 wieczór Wstęp 1 K, dla pań 80 h

* **Zgromadzenie murarzy** w Czarnej Wsi odbędzie się we wtorek 16 b. m o godz. 7 wieczorem w sali p Goldberga. Sprawy bardzo ważne, niechaj żadnego z towarzyszów murarzy czarnowiejskich nie zabraknie!

* **Zabawa kolejarzy krakowskich,** urządzona staraniem miejscowej organizacyi centralnej, odbędzie się we wtorek 6 b m. w sali hotelu Bristol (pl. Matejki 4) Wstęp 70 h. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego** w Stowarzyszeniach:

W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu:

Na Zwierzyńcu w Czytelni robotniczej p. Galewski: „O początkach ruchu robotniczego“.

W Rakowicach w Czytelni robotniczej p. Jemielewski: „O potopie“.

W Dąbiu p. Paschalski: „Jak poeci piszą wiersze“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników o g. 4 po południu p. Czapiński: „Gorkij, poeta proletaryatu“.

W poniedziałek o godz. 6 wieczorem:

W fabryce Zieleniewskiego p. Czapiński: „O rewolucyi 1848 r.“.

Sekcya wykładowa dla Stowarzyszeń robotniczych z ramienia Uniw. ludowego zwraca się na tej drodze zarówno do tych Stowarzyszeń, w których się wykłady już odbywają, jak i do tych, które się o nie zgłoszą, aby zgłoszenia te następowały nie później, niż na 5 dni przed terminem wykładu. Stałe dyżury sekcyi odczytowej odbywają się w biurze Uniwersytetu ludowego w poniedziałki i wtorki od 7—8 wieczorem.

* **Biuro Stow. Związku pomocników gospodnio-szynkarskich** (Koło miejscowe krakowskie) znajduje się obecnie przy pl cu Dominikańskim 4, I. p. Godziny urzędowe od 10—12 przed południem

* **Lekcye tańców** urządzane będą w nader korzystnych warunkach staraniem Związku stow. rob. w Krakowie. ul. Wiślna 5. Kierownictwo objął tow. Józef Syska. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia tow Kalczyński codziennie wieczorem między godz 7 a 9. 2

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 13 lutego. Pszenica na kwiecień 12·83 do 12·84 Pszenica na maj 12·68 do 12·69. Pszenica na październik 10·96 do 10.97. Żyto na kwiecień 10·19 do 10·20 Żyto na październik 9·19 do 9·20. Owies na kwiecień 8·64 do 8·65. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·32 do 7·33 Rzepak na sierpień 14·10 do 14·20.

Oferty mierne C... kupna mierna. Usposobienie lepsze. Pogoda pochmurno.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).